



tekst

KRZYSZTOF KRÓL

redaktor wydania

Nabożeństwo, sesja naukowa i koncert

## Świątynia zabezpieczona

Patrzymy dzisiaj na fragment wspólnej historii, bo w czasach powojennych nasze oba narody miały podobne doświadczenia z brakiem wolności, dyktaturą – mówiła Ulrike Poppe z Niemiec podsumowując projekt poświęcony polskim i niemieckim opozycjonistom (więcej str. IV i V). Nasza wiedza historyczna o sąsiadach zza Odry zatrzymuje się często na okresie II wojny światowej. A przecież w NRD w latach 70. czy 80. też nie brakowało odważnych, którzy przeciwstawiali się reżimowi. Oba narody muszą odrobić zadanie domowe, bo mimo upływu lat i współpracy wciąż patrzymy czasem na siebie wilkimi.

Duchowni rzymskokatolicy i przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich dziękowali 11 czerwca wspólnie z braćmi z parafii ewangelicko-augsburskiej za rocznicę poświęcenia kościoła Jezusowego w Zielonej Górze.



Ks. Dariusz Glama, proboszcz parafii w Leśniewie Wielkim, w rozmowie z ks. Dariuszem Likiem

Nabożeństwo dziękczynne, któremu przewodził zwierzchnik polskich luteran bp Jerzy Samiec, sesja naukowa poświęcona zabytkowej secesyjnej świątyni, a na koniec koncert organowy – tak zielonogórzanie różnych wyznań chrześcijańskich świętowali wiek istnienia świątyni przy placu Bohaterów. Bp Stefana Regmunta reprezentował ks. Marcin Sierwuk z komisji ds. dialogu ekumenicznego

i współpracy z zagranicą. Był też m.in. diecezjalny referent ds. duszpasterstwa harcerzy ks. Paweł Bryk. – Cytując ks. prałata Zbigniewa Stekiela: „Zielona Góra jest miastem dojrzałego ekumenizmu”. Tutejsza wspólnota jest bardzo otwarta na kontakt i poznanie – zapewnia ks. Bryk.

Od 17 lat proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej jest ks. Dariusz Lik. – To parafia w głębokiej dia-

sporze. Liczy niecałe 200 osób. Teren jest bardzo rozległy. Praktycznie całe dawne województwo zielonogórskie – wyjaśnia proboszcz. Secesyjna świątynia, w której gromadzą się ewangelicy, wciąż wymaga konserwacji. – Wskutek wzmożonego ruchu kościoł pękał na pół. Najważniejszą pracę wykonano, bo wprowadzono śrubę rzymską, która zabezpiecza kościół przed rozpadem – wyjaśnia ks. Lik. kk

## Pan Bóg czeka na cierpiących



ROKITNO, 11 CZERWCA. Obraz Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej nieśli: Piotr, Kasia, Justyna i Mariusz, przedstawiciele wspólnoty Wiara i Światło z Zielonej Góry

Przez cierpienie do komunii z Bogiem – to myśl przewodnia tegorocznej Diecezjalnej Pielgrzymki Chorych i Niepełnosprawnych oraz Służby Zdrowia do Rokitna. Chorzy uczestniczyli w Drodze Krzyżowej, koncercie orkiestry nowosolskiej oraz wspólnym posiłku. Przede wszystkim spotkali się na Mszy św. pod przewodnictwem bp Stefana Regmunta. – Bóg nie zostawia nas samych, chce współcierpieć z nami. Pragnie abyśmy przyjęli Go wtedy, kiedy jesteśmy ludźmi cierpiącymi i czeka na naszą zgodę. Jezus odkupił nas z grzechu przez miłość, ale narzędziem tej miłości było cierpienie – mówił w homilii biskup, który jest przewodniczącym Zespołu KEP ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia. W pielgrzymce uczestniczyło blisko tysiąc osób z całej diecezji.

## Sąsiedzka przyjaźń chórów

**ŚWIEBODZIN.** Chór „Adoramus” i niemiecki chór parafialny z Friesoythe 12 czerwca zaśpiewały wspólnie podczas Mszy św. w kościele Matki Bożej Królowej Polski. – To już drugie takie spotkanie. My byliśmy w Niemczech w ubiegłym roku, na stulecie parafii we Friesoythe. W tym, oni przyjechali do nas – opowiadał Bogdan Koczorowski, przeznaczył ks. Zbigniewowi Matwiejów witraż z dawnego niemieckiego kościoła parafialnego, zniszczonego podczas II wojny światowej. – Cieszę się, że poprzez swoje chóry, parafie mogą uczestniczyć



w partnerstwie miast. W Jezusie Chrystusie wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, ponad granicami

i wszelkimi różnicami – mówił Michael Borth, proboszcz z Friesoythe. kg

Nie zabrakło pamiątkowej fotografii do polskich i niemieckich albumów

## Dobra zabawa bez alkoholu



Ewelina, Karol, Krzyś, Krystyna, Lidka i Czesław na festynie przyjechali z Konotopu

**KOLSKO.** Rozgrywki piłkarskie policji z Wolsztyna i z Nowej Soli, dobra muzyka, mnóstwo jedzenia i kolorowe stoiska z zabawkami – to tylko niektóre z atrakcji parafialno-gminnego rodzinnego festynu który odbył się 12 czerwca. – Chcieliśmy zgromadzić rodziny i pokazać, że bez alkoholu można się świetnie rozerwać – mówił ks. Robert Deręgowski, rezydent w

parafii Narodzenia św. Jana Chrzciciela. W trakcie zabawy rozdano 600 paczek dla dzieci ze słodyczami i prezentami. – Pogoda dopisała, ludzie się bawią, są wszystkie sołectwa, przyjechali też goście spoza gminy – cieszyła się Grażyna Mroczek, miejscowy sołtys. Na festynie przybyli m. in.: mieszkańcy Kolska, Konotopu, Wolsztyna i Nowej Soli. kg

## Coraz lepiej się znamy

**ZIELONA GÓRA.** Dmuczone zjeżdżalnie, zamek i żyrafa dla najmłodszych; lotki, ping-pong i koszykówka dla trochę starszych; buggy, quady i hammer dla najstarszych. Występy orkiestr, grup tanecznych i kleryckiego zespołu The Birets. A w końcu wisienka na torcie czyli występ Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza oraz pokaz fajerwerków. Tak przedstawiały się atrakcje XV Festynu Parafialno-Osiedlowego w parafii św. Alberta Chmielowskiego, który odbył się 12 czerwca. To pomysł tutejszej Akcji Katolickiej, która także powstała 15 lat temu. – Nasza grupa przede wszystkim prowadzi apostołstwo czynne. Trościmy się o własne postawy i przekazywanie tych postaw innym – wyjaśnia prezes diecezjalnej AK Urszula Furtak. Festyn, jak podkreśla proboszcz, ma charakter integracyjny. – Coraz bardziej się znamy. Jest tu dziś mnóstwo dzieci, młodzieży i całych rodzin i każdy dobrze się bawi – zauważa proboszcz ks. Jan Romaniuk.



Klerycy z zespołu The Birets razem z zielonogórzanami wielbili Boga

## Mężczyźni na start

**GŁOGÓW.** Dzień skupienia dla mężczyzn odbył się 10 czerwca w kaplicy przy ul. Staromiejskiej. – To propozycja formacji mężczyzn i poszukiwania charyzmatu męża i ojca. Takie spotkania są bardzo dzisiaj potrzebne – wyjaśnia ks. Andrzej Nowakowski z parafii

św. Mikołaja. Ponad 40 mężczyzn wysłuchało dwóch konferencji-świadectw o wzorach biblijnych, obejrzało filmy, m.in. o Edmundzie Bojanowskim. Była też Eucharystia i spotkanie przy kolacji. – Poszukuję umocnienia w wierze, potwierdzenia, że jestem

na właściwej drodze – powiedział uczestnik spotkania Andrzej Barski z Głogowa, mąż i ojciec trójki dzieci. Były też i inne motywacje. – Pokłóciłem się ostatnio z koleżanką z pracy. Chcę nauczyć się bardziej szanować kobiety – zwierzył się Wojciech Wawrzyń. xwl

**GOŚC ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI**

zgg@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra  
pl. Powstańców Wielkopolskich 2  
TELEFON (68) 411 02 54  
REDAGUJA: ks. Witold Lesner –  
dyrektor oddziału,  
Magdalena Koziół, Krzysztof Król

Msza św. i nadanie doktoratu honoris causa bp. Adamowi Dyczkowskiemu były głównymi akcentami obchodów 10 lat istnienia Uniwersytetu Zielonogórskiego i 46 lat tworzenia się środowiska akademickiego.

Świętowano 7 czerwca, dokładnie w rocznicę powstania zielonogórskiej uczelni. Uroczystości rozpoczęła Eucharystia w kościele św. Jadwigi. Przewodniczył jej bp Stefan Regmunt, a homilię wygłosił bp Ignacy Dec ze Świdnicy. Przypomnił o podstawowych zadaniach uniwersytetu: kształceniu i wychowaniu młodych pokoleń. – Życzę, by środowisko uniwersyteckie w Zielonej Górze, profesorowie i studenci, rozwijali swoje talenty, służyli prawdzie w miłości i żeby na drogach swojego naukowego życia obcowali z mądrością, która pochodzi od Ducha Świętego. By łączyli w życiu rozwijanie intelektu i serca – zakończył bp Dec. Później w auli uniwersyteckiej przy ul. Podgórznej odbyła się uroczysta sesja Senatu uczelni. Spotkanie otworzył rektor UZ prof. Czesław Osękowski, który po przywitaniu gości, biskupów z diecezji wrocławskiej, legnickiej i świdnickiej, przedstawił władz lokalnych i uczelni wyższych naszego regionu, przypomniał historię i osiągnięcia zielonogórskiej uczelni.

## Ósmy doktor

Bp Adam Dyczkowski urodził się w 17 listopada 1932 r. w Kętach, w archidiecezji krakowskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 23 czerwca 1957 r. we Wrocławiu. W 1963 r. na KUL-u uzyskał tytuł doktora filozofii. W latach 1963–1971 był wikariuszem w parafii katedralnej i wykładowcą we wrocławskim seminarium, a od 1965 również duszpasterzem akademickim. Sakrę biskupią otrzymał 26 listopada 1978 r. i został biskupem pomocniczym we Wrocławiu. W 1992 roku został biskupem pomocniczym w Legnicy. 17 lipca 1993 r. Jan Paweł II powierzył mu kierowanie diecezją zielonogórsko-gorzowską. Urząd pełnił do 2007 r. Biskup otrzymał honorowe obywatelstwo Gorzowa Wlkp., Głogowa i Zielonej Góry. Jest ósmym doktorem honorowym UZ.

## Jubileusz uczczony doktoratem biskupa Zasługi dla przyszłości



Akt nadania zaszczytnego tytułu bp. Adamowi Dyczkowskiemu wręczyli rektor UZ prof. Czesław Osękowski (z prawej) i prof. Wojciech Strzyżewski

Następnie rozpoczęła się uroczystość nadania doktoratu bp. Adamowi Dyczkowskiemu. W jego posłudze zauważono wkład w rozwój regionu i integrację społeczeństwa. – Bp Adam, jako najwyższy autorytet moralny w regionie, doskonale rozumiał potrzebę integracji środowiska akademickiego, dzięki której możliwe było utworzenie Uniwersytetu Zielonogórskiego. Pracował również nad porozumieniem regionu lubuskiego – mówił w laudacji prof. Wojciech Strzyżewski, dziekan Wydziału Humanistycznego i wnioskodawca honorowego przewodu doktorskiego.

Po okolicznościowych życzeniach bp Dyczkowski wygłosił wykład. Rozpoczynając swoje przemówienie, podziękował za przyznany tytuł. – Przyjmuję to wyróżnienie jako ukłon wobec Kościoła, któremu służę, bo to on oddał niemałe zasługi ziemi lubuskiej, zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie – powiedział. Biskup mówił o budowaniu relacji społecznych na tzw. Ziemiach Odzyskanych i roli kapłanów w życiu repatriantów w „nowej ojczyźnie”. – Jeden ksiądz obsługiwał wtedy od 6 do 10 kościołów, a dobroczynne

organizacje kościelne tylko w roku 1946 regularnie pomagały ok. 80 tys. osób – przypomniał honorowy doktor. – Gdyby nie tamte powojenne działania Kościoła i posługujących księży, dzisiejsza rzeczywistość naszego regionu zapewne wyglądałaby zupełnie inaczej – podsumował biskup.

Prof. Osękowski, gratulując nadanego tytułu, powiedział: – To dla nas honor i zaszczyt, Księżo Biskupie, że zechciałeś przyjąć ten tytuł od naszej uczelni. Społeczność uniwersytecka zyskała dzisiaj wielkiego człowieka. Ks. Witold Lesner

## Uczelnia

Uniwersytet Zielonogórski został powołany do życia 7 czerwca 2001 r. mocą ustawy Sejm RP. Uczelnia powstała z połączenia Politechniki Zielonogórskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Politechnika od 1996 roku jest spadkobierczynią założonej w 1965 roku Wyższej Szkoły Inżynierskiej. Natomiast Wyższa Szkoła Pedagogiczna istniała od 1973 roku, ale tradycję przejęła po założonej dwa lata wcześniej Wyższej Szkole Nauczycielskiej. Pierwszym rektorem UZ został prof. dr hab. Michał Kisielewicz. Na nowo otwartym uniwersytecie na 23 kierunkach ośmiu wydziałów studia rozpoczęło ponad 23 tys. studentów. Dzisiaj na 42 kierunkach na 10 wydziałach uniwersytet kształci niemal 17 tys. studentów. Pracuje na nim 1708 osób, w tym 933 nauczycieli akademickich.



UNIWERSYTET  
ZIELONOGÓRSKI



# Mein Leben – Moje życie

POLSKIE  
I NIEMIECKIE  
BIOGRAFIE.

O polskiej  
opozycji w PRL  
coś niecoś  
już wiemy.  
Znajomość  
warunków  
działania  
w opozycji  
po drugiej  
stronie Odry  
jest niemal  
zerowa.  
Sąsiedzki projekt  
ma to zmienić.

tekst i zdjęcia  
KRZYSZTOF KRÓL

krzysztof.krol@gosc.pl

**P**od hasłem: „Między mi-  
tem a zapomnieniem.  
Opozycjoniści w pol-  
sko-niemieckim regionie  
przygranicznym w latach 80. XX  
wieku” zakończył się wspólny pro-  
jekt Fundacji na rzecz Collegium  
Polonicum ze Śtubic i niemiec-  
kiego stowarzyszenia My Life  
z Frankfurtu nad Odrą. W jego  
ramach spisano biografie opo-  
zycjonistów w naszym regionie  
po obu stronach Odry.

– To projekt ponadgraniczny,  
pokazujący, jak różne były warun-  
ki, w których działali opozycjoni-  
ści, w jakich tradycjach, w jakich  
systemach, w jakiej sytuacji pań-  
stwowej przyszło im żyć – wyja-  
śnia pełnomocnik Brandenburgii  
ds. badań skutków komunistycznej  
dyktatury Ulrike Poppe, która była  
sponsorem projektu. – Patrzymy  
dzisiaj na fragment wspólnej his-  
torii, bo w czasach powojennych  
nasze oba narody miały podobne  
doświadczenia z brakiem wolności,  
ubezwłasnowolnieniem, dyktaturą  
– dodaje.

Ze strony polskiej o opo-  
zycyjnej działalności opowiedzieli  
swoje historie mieszkańcy Gorzo-  
wa i okolic zaangażowani w „Soli-  
darność”: Teresa Klimek, Stefania  
Hejmanowska, Grażyna Pytlak,  
Marek Rusakiewicz, Stanisław

Żytkowski, ks. Witold Andrzej-  
jewski oraz Zbigniew Kosiński.  
Natomiast ze strony niemieckiej:  
Renate Bauer, Karl Ludwig von  
Klitzing, Clemens Hansch, Mat-  
thias Dörr, Christian Gehlsen oraz  
jedna osoba, która chciała pozostać  
anonimowa.

100 samotnych dni

Clemens Hansch, mieszkał  
w NRD, gdzie działał w kręgach  
kościelnych. Był rok 1972. Późnym  
popołudniem został wezwany  
do kadrowej. – W jej biurze czekało  
już na mnie dwóch młodych męż-  
czyzn. Zażądali okazania dowodu  
osobistego i oświadczyli, że muszą  
zostać przesłuchani – relacjonuje  
C. Hansch, który trafił do aresztu  
śledczego w Magdeburgu. – Mu-  
sialem rozebrać się do naga i długo  
czekać, aż dostanę inne ubranie.  
Dopiero około godziny drugiej lub  
trzeciej nad ranem zaprowadzono  
mnie przed sędziego śledczego,  
który wyjaśnił mi, że zostałem  
aresztowany za próbę ucieczki  
z kraju – opowiada. – Pierwszej  
nocy myślałem, że przetrwam ten  
czas i wszystko się wyjaśni, ale na-  
stępnie powiedziano, że udało się  
zebrać wystarczająco dużo świad-  
ków i dowodów, żeby potwierdzić  
oskarżenie. Nie przedstawiono  
mi tych materiałów dowodowych,

więc nie miałem okazji sprostowa-  
nia i obrony – kontynuuje.

W sierpniu 1972 roku był kil-  
kakrotnie przesłuchiwany przez  
oficerów Stasi. – Musiałem siedzieć  
na taborecie bez oparcia z rękoma  
pod udami. Każde przesłuchanie  
trwało od trzech do czterech go-  
dzin. Byłem wówczas nieźle wy-  
sportowany, dlatego jakoś to prze-  
trwałem – wyjaśnia. – Pamiętałem  
znaną książkę Anny Segers pt.  
„Siódmy krzyż”. Na pierwszych  
stronach opisane zostały przesłu-  
chania SS, warunki i metody tor-  
tur, jakie wówczas stosowano, żeby  
zmusić do przyznania się. Najlepsza  
metoda była bezkrwawa. Polegała  
na zamknięciu na 100 dni w małej  
celi bez możliwości komunikacji.  
Zastosowano ją również w moim  
przypadku – kontynuuje.

Odsiedział 10 miesięcy. – Po-  
wiedziałem sobie: „Przetrwasz  
to wszystko tylko zachowując  
surową dyscyplinę” – wyjaśnia  
Clemens Hansch. – Pewnego razu  
zadałem przesłuchującemu py-  
tanie, co zmieniło się w tym wię-  
zieniu od czasów nazistowskich.  
Wiedziałem, że przed 1945 rokiem  
budynek pełnił funkcję więzienia  
gestapo. Wściekł się i przerwał  
przesłuchanie – opowiada. Akta  
Stasi Clemensa Hanscha liczą ok.  
400 stron. – Kiedy przeczytałem

je po 1990 r., ponownie poczułem  
się, jakbym był przesłuchiwany.  
Musiałem je zamknąć, bo nie mo-  
głem dalej czytać – wspomina.  
Przed wyjściem C. Hansch musiał  
podpisać dokument zakazujący mu  
opowiadania komukolwiek o aresz-  
cie i warunkach tam panujących. –  
W efekcie tego do 1990 roku nikomu  
nie opowiadałem o moim pobycie  
w areszcie śledczym. Nie chciałem  
nikogo tym obciążać, bo wiedzia-  
łem, że groźby Stasi nie były pusty-  
mi słowami – wyznaje.

Niech żyje wolność!

Teresa Klimek, nauczycielka  
i działaczka „Solidarności”, trzy  
dni po rozpoczęciu stanu wojen-  
nego wraz z innymi więźniarkami  
została wywieziona do Poznania  
na ul. Młyńską. Mieszkała w celi  
czterooosobowej. – Miała wymiary  
dwa metry na cztery. Był wydzie-  
lony kąciok, w którym było WC  
– opowiada gorzowianka. – Kła-  
wiszkom przekazano informacje,  
że byłyśmy kobietami, które miały  
broń i granaty w piwnicach. Dosta-  
wałyśmy na pierwsze danie kapu-  
śniak, a na drugie kapustę. Pisałam  
pamiętnik, który przemycałam  
podczas widzenia i dałam synowi.  
Strażnik to widział, ale wiedzę zo-  
stawił dla siebie – dodaje. Gdy sie-  
działa na Młyńskiej, przyjeżdżali

esbecy na rozmowy. – Pewnego  
razu pewien pułkownik powie-  
dział, że uczyłam jego syna, który  
był słaby z matematyki. Odpowie-  
działam, że „to nie jest najważniej-  
sze w życiu. Ważne jest, jakim kto  
jest człowiekiem”. Spytał, czy może  
coś dla mnie zrobić. Powiedziałam:  
„Proszę wypuścić mojego męża”.  
Mój mąż wrócił do domu na Boże  
Narodzenie – objaśnia.

9 stycznia 1982 r. wieczorem  
uwięzionym kobietom oddano ze-  
garki i wszystkie zabrane rzeczy.  
Wręczono im też pół chleba, kawa-  
łek słoniny i po cztery cebule. – Po-  
myślałam, że wywożą nas na Sybir  
– relacjonuje. Dzień później w dwie  
więźniarki zapakowano trzydzieści  
kobiet, by rano kazać im wysiąść  
przed Ośrodkiem Wczasowym  
Radia i Telewizji w Gołdapi, który  
oddalony był tylko pół kilometra  
do granicy radzieckiej. W poko-  
jach dwuosobowych mieszkały  
we cztery. – Nazywaliśmy to złotą  
klatką – opowiada. Wszystkie go-  
rzowianki zostały zwolnione przed  
1 maja 1982 roku. Ale Teresa Klimek  
była zatrzymana jeszcze do końca  
czerwca. – Nie chciało, żebym wró-  
ciła przed końcem roku szkolnego.  
Prowadziłam klasę matematyczną  
i sportową, a moi uczniowie zdawa-  
li maturę – wyjaśnia. Tu też były  
przesłuchania. – Nie chciałam ro-  
zmawiać. Pewnego razu przyjechał  
funkcjonariusz SB i powiedział,  
że moja klasa najślabiej wypadła  
z matematyki, że uczniowie nic  
nie umieli. Powiedziałam: „Trudno,  
tak widocznie musiało być”. Potem  
okazało się, że to nie była prawda –  
wspomina z uśmiechem.

Po wyjściu z więzienia poje-  
chała na rekolekcje nauczycielskie  
do Częstochowy, a potem w góry.  
– To pomogło mi wrócić do rów-  
nowagi. Pomogła mi też moja ro-  
dzina, synowie i mąż – zauważa  
i dodaje: – Pomyślałam, że warto  
było przejść to wszystko. Poznałam  
wiele wspaniałych kobiet. Do dziś  
mam przyjaciółki z tamtego okre-  
su, jesteśmy w kontakcie. Uważam,  
że okres komunizmu nas wypróbo-  
wał i zahartował.

„Solidarność”  
i osamotnienie

W NRD opozycjonista, jak za-  
uważa dr Krzysztof Wojciechow-  
ski, był o wiele bardziej samotny niż  
w Polsce. – W Niemczech Wschod-  
nych przeciwko systemowi walczy-  
ło się za pomocą własnego stylu ży-

cia i własnych poglądów, natomiast  
w Polsce był ruch liczący 10 milio-  
nów członków – zauważa dr Woj-  
ciechowski, prezes i dyrektor ad-  
ministracyjny Fundacji na rzecz  
Collegium Polonicum. – Poczucie  
wzajemnego połączenia się w ob-  
liczu władzy zdaje się być jądrem  
polskiej mentalności związanej  
z uciemieniem. Nie przez przy-  
padek najwyższa polska idea walki  
z władzą przyjęła nazwę nie „wol-  
ność”, ale „Solidarność” – dodał.

Jednym z celów projektu było  
lepsze poznanie się sąsiadów mies-  
zkających nad Odrą. – Ważne jest,  
żeby Niemcy poznali warunki, w ja-  
kich przychodziło działać Polakom  
i czego potrafili dokonać, ale też by  
Polacy widzieli, że i Niemcom było  
bardzo trudno. Choć nie osiągnęli  
spektakularnych sukcesów, rów-  
nież musieli wykazywać się odwagą  
i dużym hartem ducha, żeby wal-  
czyć z reżimem – zauważa dr Woj-  
ciechowski. – Polacy są przekonani,

że Niemcy to oportuniści, którzy  
nigdy nie garnęli się do zadziera-  
nia z własnym państwem. Takich  
było sporo, ale ci, którzy się sprze-  
ciwiali, ryzykowali czymś więcej  
niż życiem, kompletnym wyma-  
zaniem z mapy, czyli ryzykowali,  
że oni sami i ich rodziny zostaną  
zniszczeni fizycznie i moralnie;  
także pamięć o nich. A to jest naj-  
straszniejsza forma anihilacji:  
nie być w ogóle widocznym i zare-  
jestrowanym – dodaje. Natomiast  
Niemcy nie zdają sobie sprawy, jak  
dużo pięknych wartości moralnych  
mają w sobie Polacy. – Im Polacy ko-  
jarzą z bazarami, dziurawymi dro-  
gami, specyficznym folklorem itd.  
Ale za tym „czerepem rubasznym”  
kryją się naprawdę wyjątkowe war-  
tości psychiczne i moralne. I o tym  
powinno wiedzieć jak najwięcej  
ludzi. Z całym krytycyzmem wo-  
bec Polaków uważam, że mamy coś  
do zaoferowania światu i powinni-  
śmy się tym dzielić – zauważa. •

– Trzeba mieć  
nadzieję,  
że te biografie  
będą czytane.  
Chodzi o to, żeby  
ludzie przeczytali  
i zastanowili się.  
Sam od wielu  
lat zajmuję się  
tą tematyką  
i znam sytuację  
po stronie polskiej  
– powiedział  
w rozmowie z GN  
Clemens Hansch.  
Na zdjęciu  
z Teresą Klimek



Każdy z bohaterów dostał wszystkie biografie, spisane po polsku  
i niemiecku. – Jesteśmy przekonani, że jest więcej takich biografii,  
które należałoby uwiecznić – zauważa dr Krzysztof Wojciechowski  
z Collegium Polonicum (z prawej)

Dziury w całym szuka... kornik



felieton

KS. ANDRZEJ SAPIĘHA

a.sapieha@kuria.zg.pl

## Proporcje

Poważny dziennik w podniosłym tonie i z aptekarską dokładnością relacjonuje „wielkie wydarzenie”: sprowadzenie do jednej z zielonogórskich parafii relikwii św. Urbana. Trochę mnie ta podniosłość śmieszy, a trochę irytuje. Śmieszy – bo taki tekst na łamach dość krytycznej wobec Kościoła gazety prezentuje się cokolwiek groteskowo.

Irytuje zaś – bo od redakcji poważnego bądź co bądź dziennika spodziewam się zachowania właściwych proporcji w relacjonowaniu tego, co wiąże się z życiem Kościoła.

To dobrze, że napisano o sprowadzeniu relikwii patrona Zielonej Góry. Szkoda jednak, że ta sama gazeta nie zauważyła np. gorzowskiego dziękczynienia za beatyfikację Jana Pawła II. Dlaczego naprawdę ważne wydarzenie z udziałem metropolity i sporej rzeszy wiernych nie zasłużyło na tekst o podobnej długości, co materiał o relikwii św. Urbana? A może chodzi o to, żeby w świadomości czytelników stworzyć właśnie taki, karykaturalny obraz Kościoła. Niby prawdziwy, ale o zniekształconych proporcjach.

To, co mniej istotne, zostaje w nim wyolbrzymione, a to, co najważniejsze, kurczy się do mikroskopijnych rozmiarów. Czy na tym ma polegać dziennikarski obiektywizm?

Nowe możliwości dla teologów

# Studiuj na miejscu

Z księdzem dr. hab. Andrzejem Dragułą, wicedyrektorem Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein w Zielonej Górze rozmawia ks. Witold Lesner.

KS. WITOLD LESNER: Do czego może się przydać teologia osobom świeckim?

KS. DR. HAB. ANDRZEJ DRAGUŁA: – Można studiować teologię, jak mówi łacina propter ipsum scire – „aby po prostu wiedzieć”. I mamy takie osoby. Teologia może też dawać utrzymanie – najczęściej pracującym jako katecheci. Otwieramy właśnie nową specjalność. Obok specjalności duszpastersko-katechetycznej będzie komunikacja medialna. Chcemy, aby student teologii był wyposażony w konkretne narzędzia do pracy np. w środkach masowego przekazu czy public relations. Ruszają też studia podyplomowe – licencjackie. W teologii licencjat jest stopniem uzyskiwanym po magisterium i krokiem w stronę doktoratu.

Kto może zostać słuchaczem studiów podyplomowych?

– Zasadniczo są one dla magistrów teologii, księży i świeckich, ale i absolwentów innych kierunków, zwłaszcza humanistycznych. Wiele osób, które są magistrami teologii, do tej pory musiało dojeżdżać do Wrocławia, Poznania czy Szczecina, by podnosić



KS. WITOLD LESNER

Można studiować teologię, aby po prostu wiedzieć, mówi ks. dr Andrzej Draguła

– Trwać będą dwa lata. W semestrze będzie dziesięć 6–8-godzinnych sobotnich spotkań. To nie jest powtarzanie kursu magisterskiego. Będą to w dużej mierze wykłady monograficzne. Między innymi będzie ks. dr Mariusz Jagielski z wykładem teologii dogmatycznej Yves'a Congara czy s. dr Teresa Szałkowska z zajęciami z teologii duchowości. Poza tym w zatwierdzonym planie studiów znalazły się także teologia kultury i teologia polityczna. Studia zakończą się dwójakim dyplomem: uniwersyteckim studiów podyplomowych i, jeśli ktoś przystąpi do odpowiedniego egzaminu, także licencjatem kanonicznym z teologii.

Licencjat kanoniczny?

– Licencjat kanoniczny jest dokumentem kościelnym, który jest wymagany do otwarcia przewodu doktorskiego z teologii.

Czy nowa propozycja instytutu będzie szansą wejścia świeckich w struktury i dzieła do tej pory zarezerwowane dla księży?

– Mamy już osoby świeckie z doktoratem z teologii, które pracują w strukturach diecezjalnych, np. w wydziale katechetycznym, Ruchu Obrony Życia Poczętego. Niektórzy mają też wykłady monograficzne w naszym instytucie. Osobiście widzę potrzebę poszerzenia grona pracowników naukowych o osoby świeckie. Myślimy także o tzw. szkole liderów, która przygotowywać będzie osoby świeckie do konkretnych działań w Kościele i lokalnym środowisku. Dobrze by było, aby świeccy przygotowywali świeckich.

Nabór na studia magisterskie i podyplomowe już trwa. Szczegółowe informacje na [www.ift.zgora.pl](http://www.ift.zgora.pl)

swoje kwalifikacje. Wiemy również, że w małych szkołach, gdzie religii jest 6–8 godzin tygodniowo, niekiedy trudno znaleźć katechetę. Są tam jednak nauczyciele, którzy chcieliby uczyć religii jako drugiego przedmiotu w szkołach. My wychodzimy im naprzeciw, dając potrzebne kwalifikacje.

A jak będą w praktyce wyglądały studia podyplomowe?

Szwedzkie pompy ciepła w pocysterskim klasztorze

## Ekologiczny Paradyż

Trzeba dbać o środowisko i korzystać z odnawialnych źródeł energii – w naszym regionie jedni tylko o tym mówią, a w seminarium to robią.

Kolektory słoneczne, powietrzne pompy ciepła i piece gazowe to układ kilku źródeł oszczędzających energię, zainstalowanych w budynkach paradyskiego seminarium duchownego. Pomysł termomodernizacji, czyli zmniejszenia zapotrzebowania i zużycia energii cieplnej, podyktowany został potrzebą szukania oszczędności.

– Rosnące koszty ogrzewania gazem przekraczały nasze możliwości finansowe. Kiedy pojawiły się środki europejskie, postanowiliśmy skorzystać z dotacji. Powstał projekt i został zrealizowany – opowiada ekonom seminarium ks. Paweł Gredka.

Monitoring ze Szwecji

Wszystkie elementy systemu grzewczego są ze sobą powiązane. Nad ich sprawnością czuwa komputer, który steruje układem. Każda awaria jest widoczna w systemie obsługiwany przez pracownika seminarium. – Wystarczy komputer



KATARZYNA GAUZA

zainstalowanym programem i można całość obsługiwać z dowolnego miejsca: podwyższać temperaturę, włączać i wyłączać urządzenia – opowiada ekonom. Dodatkowo istnieje monitoring internetowy, prowadzony przez producenta w Szwecji. W razie jakiegokolwiek usterki to on rozwiązuje problem w porozumieniu z inwestorem.

W przypadku działania solarów istotne jest słońce, ale w paradyskim systemie najważniejsza jest energia, której nie widzimy – ta odzyskiwana z powietrza.

– Poza nocą są dwa momenty, kiedy kolektory nie dają energii. Kolektory słoneczne nie działają, gdy pada deszcz lub gdy leży na nich śnieg. Wystarczy niewiele słońca, by energia solarna była pozyskiwana. Nawet zimą, kiedy jest mróz,

Kolektory słoneczne zainstalowano na budynku sali sportowej

ale świeci słońce, solary dają ciepło – tłumaczy ekonom i dodaje: – System wykorzystuje najtańsze dostępne w danej chwili źródło ciepła. Jeżeli kolektory sobie nie radzą, włącza się pompa ciepła. Jeśli pompa nie wystarczy, to załącza się kocioł gazowy.

Największe w Europie Środkowej

Celem termomodernizacji seminarium w Paradyżu było rozwiązanie problemu związanego z ogrzaniem zabytkowego kompleksu obiektów. Pod uwagę wzięto możliwości finansowe oraz zapotrzebowanie energetyczne miasta. Obok kolektorów słonecznych najlepszym rozwiązaniem okazały się powietrzne pompy ciepła. Zaletą nowoczesnych technik pozyskiwania energii jest obniżenie wydatków oraz ograniczenie emisji zanieczyszczeń do atmosfery.

Instalacja systemu grzewczego trwała około roku. W seminarium zamontowano szwedzkie urządzenia, m.in. pompy ciepła. Jak twierdzi producent, nigdzie w Europie Środkowej nie ma tak dużych pomp tego typu jak te w Paradyżu. Koszt inwestycji wyniósł blisko 6 mln zł. Projekt współfinansowała Unia Europejska ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013.

Katarzyna Gauza



KL. DAMIAN SLEMP

Zestaw pomp ciepła zasilających dom sióstr

Pierwsze miniplanetaryum w Polsce

## Niebo w zasięgu ręki

Zobaczyć kosmos w trójwymiarze, poznać mechanizm zaćmienia Słońca i Księżyca – to możliwe dzięki nowemu nabytkowi Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Miniplanetaryum to pomoc dydaktyczna, która pokazuje młodzieży, na czym polega ruch dobowy Ziemi, skąd się biorą pory roku, jak wygląda niebo na różnych szerokościach geograficznych – mówi Agnieszka Słowikowska, adiunkt w Instytucie Fizyki i Astronomii UZ. Małe obserwatorium składa się z dwóch części: modelu Układu Słonecznego oraz kopuły, na której wyświetlane są obrazy nieba. Nowa pomoc dydaktyczna ma służyć studentom i uczniom zielonogórskich szkół.

Katarzyna Gauza



KATARZYNA GAUZA

Mateusz Wiśniewicz (student IV roku fizyki i astronomii) pokazywał przechodniom, jak oglądać Słońce przez lunetę, i opowiadał o miniplanetaryum

Wakacje z Katolickim Stowarzyszeniem Młodzieży

# Kajak, rower i język

Zabierz przyjaciół i pojedź rowerem przez całą Polskę, popłyn kajakiem szlakami papieskimi albo rozwiń swoje umiejętności językowe. Wakacje z wartościami? Czemu nie?!

**C**zas, kiedy nie będziesz się nudzić i wzmocnisz swojego ducha, to „Wakacje z wartościami”. – Nie siedz w domu. Nie zmarnuj czasu, ale jedź z nami. Postaramy się, by te wakacje były niezapomniane – zaprasza Łukasz Brodzik, prezes diecezjalnego KSM. – Nie czekaj! Zapisz się już dziś, bo liczba miejsc jest ograniczona – dodaje.

Jedną z propozycji to Rajd dla Życia. – Chcemy zwrócić uwagę

KRZYSZTOF KRÓL



na wartość życia człowieka od porzycia do naturalnej śmierci. Rajd jest promocją Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego – tłumaczy Bro-

dzik. – W tym roku przebiegnie „Krzyżem przez Polskę”. Pierwsza grupa pojedzie z Zakopanego na Hel, a druga z Giżycka do Mię-

W zeszłym roku Rajd dla Życia wyruszył z sanktuarium w Międzyrzeczu. Propozycja wakacyjna adresowana jest do osób w wieku od 14 do 30 lat. Oczywiście nie tylko kaesemowiczów

dzyrzecza. Obie spotkają się w Toruniu – dodaje. Jak co roku odbędą się też obozy językowe, górski obóz formacyjno-wypoczynkowy w Borowicach k. Karpacza i Kajakowy Patrol św. Franciszka – rzekami Drawą i Obrą. W trakcie tego ostatniego odbędą się wodne warsztaty ekologiczne. Uczestnicy wezmą udział w akcji oczyszczania wodnych szlaków.

Atutem wyjazdów jest niewygórowana cena. – Wyjazdy są tanie, bo uzyskaliśmy dofinansowanie – wyjaśnia Łukasz Brodzik.

kk

Szczegóły na temat wakacyjnej akcji na stronie: [www.zg.ksm.org.pl](http://www.zg.ksm.org.pl)

XXVIII Diecezjalna Pielgrzymka Rolników

## Po duchowy wzlot

„Stańcie z miłością przy Bogu” – te słowa wypowiedział Jan Paweł II w Niepokalanowie. Od 2 do 12 lipca będą towarzyszyć pielgrzymom idącym blisko 300 km z Otynia na Jasną Górę.

**W** roku beatyfikacji chcemy przybliżyć nauczanie Ojca Świętego w kontekście miłości Boga do młodego człowie-



KATARZYNA KONSUR

ka, do małżeństwa, do rodziny – zauważa ks. Grzegorz Sopniewski, diecezjalny duszpasterz rolników. Pielgrzymka, jak podkreśla przewodnik, organizowana jest przez duszpasterstwo rolników, ale nie tylko dla rolników. – Szczególnie zachęcam mieszkańców wsi i małych miasteczek, a także tych, którym bardziej odpowiada lipcowy termin – zaprasza ks. Sopniewski. Pójść może każdy. Dobre obuwie, wygodny strój są ważne, ale tu potrzebna jest przede wszystkim otwartość ducha, bo to pielgrzymka, a nie

wzylka wędrówka. Może to być kolejny krok wiary albo wyjście z duchowego marazmu. – Jeśli ktoś czuje się wewnętrznie słaby, a myśli o duchowym wzlocie, to zapraszam na pielgrzymkę – mówi przewodnik.

Po raz trzeci na Jasną Górę pójdą małżonkowie Katarzyna i Paweł Konsurowie z Zawady. – Zaraz po zakończeniu roku szkolnego jesteśmy rozpędzeni i łatwiej maszerować. A po pielgrzymce mamy sporo czasu na to, aby odpocząć – zapewniają katechetka i nauczyciel wychowania fizycznego. – Dziękujemy za nasze małżeństwo, Kochane dzieci i niesiemy intencje naszych bliskich oraz znajomych – dodają.

Pielgrzymi prawie u celu. Sam zostań pielgrzymem! Szczegółowe informacje i zapisy: [www.paraafia-otyn.pl](http://www.paraafia-otyn.pl)

Krzysztof Król